GAZETA MALARSKA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY MALARSTWU DEKORACYJNEMU, LAKIERNICTWU i POZŁOTNICTWU

ORGAN ZWIĄZKÓW CECHÓW MALARSKICH i LAKIERNICZYCH

Wychodzi na początku każdego miesiąca. Abonament kwartalny z dodatkiem dla młodzieży „Barwa i Rysunek" zł 4,50 Egzemplarz pojedyńczy zł 2,— Dodatek „Barwa i Rysunek" osobno (tylko dla abonentów „Gazety Malarskiej") kwart. zł 1,— Ceny ogłoszeń podane na ostatniej stronie. Przewodniczący komitetu redakcyjnego: Profesor Wiktor Gosieniecki

Wydawnictwo i nakład: Biuro Ogłoszeń „PAR", Centrala w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 11. Telefony: 44-76, 22-31, 22-35, 38-15 Oddział miejski: 27. Grudnia 18, tel. 22-31. Oddziały zamiejscowe: Warszawa, Moniuszki 2, tel. 515-24. Bydgoszcz, Dworcowa 72, tel. 721. Toruń, Szeroka 46, tel. 711. Kraków, Rynek Gł. (Pałac Spiski), tel. 47-10. Katowice, Poprzeczna 8, tel. 17-80

Adresy redakcji: Biuro Ogłoszeń „PAR", Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11. Warszawa, ul. Moniuszki 2.

Nr. 4. **Poznań, sierpień 1928.** **Rok I.**

Zygmunt Ulatowski.

Rzemiosło malarskie na PWK.

Zarząd Związku Cechów Malarskich i Lakierniczych w nr. 2-gim „Gazety Malarskiej" wzywa do wzięcia udziału w Powszechnej Wystawie Krajowej, a zwracając się do Cechów, prosi o wypowiedzenie się, czy dany Cech, lub poszczególni członkowie zamierzają wystawiać. A dalej Zarząd zmierza do urządzenia wspólnego działu wystawy całego Związku Malarzy i Lakierników z całej Rzeczypospolitej.

Wezwanie to, ponieważ pochodzi od naszej, przez nas samych wybranej władzy zawodowej, należy przyjąć, jako pewnego rodzaju nakaz. Bo nie poto wybiera się Zarząd, aby jego wezwania nie respektować, — szczególniej, jak w tym wypadku, kiedy chodzi o sprawę poważną. Powinniśmy więc stanąć ramię przy ramieniu, cały Związek, — aby dać Zarządowi możność urządzenia wspólnego działu malarstwa i lakiernictwa. Należałoby się szybko zdecydować, czy wziąć udział, czy też nie. Jeżeli tak, to trzeba jaknajprędzej powiadomić o tem Zarząd Związku. Zorganizowanie bowiem takiego wspólnego wystąpienia wymaga ogromnej pracy, a podstawą do wszelkich obliczeń i kombinacyj jest liczba wystawców.

Zachęty specjalnej do wzięcia udziału chyba nie potrzeba. Ważność wystawy oraz korzyści z niej płynące, zapewne każdy pojmuje. A zatem ilość wystawców winna być poważna. Temwięcej, że zgrupowani w jednym dziale, reprezentowalibyśmy Związek malarzy i lakierników całej Polski. Okazalibyśmy przez to zrozumienie organizacji i przedstawilibyśmy siłę naszego zawodu. A mając wolną rękę, w wykonaniu naszych eksponatów, — pokazalibyśmy co umiemy i co zdolni jesteśmy wykonać. Zyskalibyśmy poszanowanie szerokiej publiczności, która sądzi, że tylko jednostki coś wartają. My musimy dać dowód naszej tężyzny zawodowej i zdolności twórczej.

O ile chodzi o wielki udział w wystawie malarzy i lakierników oraz z tem związane pomieszczenie eksponatów w pawilonie rzemiosła, — to trochę ujemnie zanacza się szczupłość projektowanego pawilonu. Słyszymy, że wnętrze pawilonu rzemiosła obliczono na 150.000 m kw. Dla pomieszczenia jakichś 90 gałęzi rzemiosła z całej Polski, jeżeli udział ma odpowiadać liczbie rzemieślników, to owe 150.000 m kw. jest stanowczo za mało. Szczegół ten jednakże, właśnie powinien być dla nas bodźcem do największej liczby zgłoszeń i jak najrychlejszej decyzji. Zarząd Związku bowiem, dowiedziawszy się wcześnie o ewentl. naszej liczbie, będzie mógł dla nas, jako pierwszy reflektant, zarezerwować odpowiednią ilość miejsc. A jeśliby się okazało, że pawilon rzemiosła, nie dysponuje odpowiednim metrażem, to jeszcze będzie czas na uzyskanie miejsca z dyrekcji P. W. K. Tylko zgłaszajcie się, Koledzy, a wcześnie!

Z chwilą, kiedy wczas dojrzała chęć wystawienia swej pracy, obudziła się niewątpliwie troska, co mianowicie dla wystawy wykonamy. Najodpowiedniejszem byłoby, aby każdy malarz mógł wykonać przynajmniej jeden kompletny pokój, o rozmiarach natu-



Rysunek fryz (rys. I. Wrembel)

ralnych. Wtenczas miałby zupełną możliwość wykazania własnej umiejętności, talentu i gustu. Zharmonizowanie płaszczyzn, sufitu, ścian i podłogi, z malowaniem drzwi, z dekoracją okienną i umeblowawaniem byłoby wyłącznie jego dziełem. A już każdy szczegół osobno jak: sufit, ściany, drzwi, okno i podłoga byłyby osobnym eksponatem. A nawet meble, jak np. białe wygładzane i patynowane i może złocone meble sypialniane w stylu Louis XVI dobrze wykonane, stanowiłyby bardzo pożądany przedmiot wystawowy. Również wykonanie malowań drzwi, mogłoby w zachwyt wprowadzić zwiedzającego. O ozdobieniu odpowiedniem sufitu i ścian już wcale nie wspomnę, bo na płaszczyzny przedewszystkiem każdy malarz zważa. Umeblowałby zaś taki pokój meblami pożyczonemi, rzecz jasna, ale według swego gustu.

Jednak w ten sposób pojętej wystawy malarstwa na P. W. K. urządzić nie można. Niema odpowiedniej ilości miejsca do dyspozycji. Cóżby wynikło, gdyby każde przedsiębiorstwo malarskie z całej Polski zażądało dla siebie jednego pokoju? Wtedy nawet gmach uniwersytecki przy ul. Grunwaldzkiej okazałby się za mały. Surogatem tak pomyślanej wystawy prac malarskich byłoby malowanie wnętrz zajętych przez przemysł meblarski. Lecz tutaj jest dużo względów temu przeciwnych. Przedewszystkiem wystawcą jest firma meblarska, do gustu której trzeba zastosować malowanie. Na wystawie meblarskiej podpadać muszą przedewszystkiem te przedmioty, które ta firma wystawia, zastosować trzeba malowanie do mebli, a nie meble do malowania. Pozatem ze względu na koszta, miejsca będą szczupłe, meble, rozmaite dekoracje okienne i ścienne, rzeźby i obrazy, zapełnią całe wnętrze, tak, że tylko trochę koloru na ścianie będzie widocznym. Tego zaś nie można uważać za wystawę malarską. A w końcu przez takie połączenie zatracilibyśmy naszą samodzielność, własna umiejętność musiałaby ulec architekturze wnętrz. Trzecia możliwość, to zbudowanie oddzielnych koi w dużym pawilonie. Ale pomyślmy jak wielkim musiałby być taki pawilon, w którym setki malarzy z całej Polski, chciałyby choć po jednej koi i jaka instytucja oddałaby nam pawilon takich rozmiarów. Chyba, żebyśmy go sobie sami, własnym kosztem zbudowali. Czas jeszcze jest. Możnaby zbudować lekki pawilon. Lecz któż nam dostarczy pieniędzy na to? Wreszcie takie koje o rozmiarach 2 m kw. są zbyt ciasne, aby nasza robota dobrze się przedstawiała. Chyba wystawilibyśmy nie kompletne pokoje, lecz tylko pewne części. W każdym razie byłoby to lepszem rozwiązaniem, aniżeli łączenie się z firmami meblarskiemi.

Wreszcie istnieje jeszcze poważna przeszkoda dla malarzy miejscowych, aby mogli wykonać swoje prace wystawowe, w jeden z wyżej wspomnianych sposobów, dlatego że będą mieli przypuszczalnie tyle obcych zamówień wystawowych, że nie starczy im czasu na własne roboty.

A jednak w Powszechnej Wystawie Krajowej nie może być luki malarskiej. Przeciwnie wystawić trzeba. A zatem tak, jak to proponuje Zarząd Związku, w postaci wzorów malowań ściennych, pokojowych i kościelnych. Oczywiście nie w naturalnej wielkości, aby dać obraz całej dekoracji. W wielkości naturalnej mogą być jedynie detale, części, szczegóły, które dla fachowców wystarczą, lecz szerokiej publiczności trzeba już dać rzecz skończoną. Aczkolwiek ten sposób wystawy będzie przypominał wystawy szkół fachowych, kursów czeladniczych czy uczniowskich, możemy go przyjąć, bo innej rady niema. Zresztą i w ten sposób można swoją sztukę okazać. W witrynie jednego z kolegów poznańskich oglądać można bardzo piękną pod każdym względem dekorację. Nie neguję nikomu z kolegów, że umie znakomicie malować i zdobić, ale tem wskazaniem na ową witrynę nikomu nie ubliżę, dodając, że tak powinna wyglądać praca wystawowa.

Być może, że kiedyś zdobędziemy się na urządzenie osobnej wystawy malarskiej, o jakiej wyżej wspomniałem tj. o wykonaniu przez każdego kolegę przynajmniej jednego pokoju, tak jak to w Niemczech urządzają t. zw. „Austellungen bemalter Wohnräume". Uważam ten rodzaj wystaw malarskich za jedynie odpowiedni i celowy.

Przepraszam Kolegów lakierników ze Związku że o ich zawodzie specjalnie nic nie dodałem, lecz nie znając ich zawodu dostatecznie, nie odważyłem się choć słówkiem „pisnąć".

———

Przysposobienie gruntu pod malowanie

(Dokończenie).

Przy gruntowaniu drzewa pamiętać musimy o tem, że drzewo nawet pozornie suche, zawiera pewną ilość wody i to do 20% swej wagi. Pierwsze olejne powłoki będą na drzewie matowe, gdyż farba wsiąka w drzewo, z powodu jego znacznej kapilarności (włoskowatości). Dopiero następne będą miały pewien połysk. A zatem, lakierując drzewo, trzeba je powlec wprzód cienkim lakierem, lakierem caponowym, szelakiem, t. zw. Kronengrund'em lub pokostem lnianym względnie roztworami klejowemi, emulsjami, a nawet krwią. Dla dobrze kryjących powłok z farb olejnych można zastosować grunt podobny, a pozatem z bardzo spoistej farby klejowej. Miejsca żywiczne i sęki trzeba albo wypalać albo izolować, gdyż żywica ulega bardzo łatwo rozpuszczeniu przez spoiwa olejne, łączy się z niemi, przenika przez nie i przeszkadza wysychaniu. Izolację taką przeprowadzić można zapomocą szybko schnącego szelaku wzgl. bieli cynkowej w postaci farby klejowej.

Co do metali, to niektóre z nich wymagają również osobnego gruntowania, szczególnie żelazo, dla którego trzeba stosować różne środki ochronne przed rdzą. Dla żelaza lanego używa się większych ilości farby, aniżeli dla żelaza innego. Zwracamy przy tej sposobności uwagę na artykuł z nr. 2-go „Gazety Malarskiej" p. t. „Powłoki ochronne przed rdzą". — Przy cynku zważać trzeba na to, by grunt jakoteż dalsze powłoki nie składały się z farb ołowianych lub miedzianych, gdyż powłoki z tych farb nałożone na cynk odpryskują. Najlepszemi powłokami dla cynku są powłoki z farb cynkowych albo ziemnych, najlepszemi zaś spoiwamy olej lniany i szkło wodne (werniks szklany).

Cynk wykazuje stosunkowo największe zmiany objętości i wahania temperatury; z tego też powodu często zachodzi łuszczenie. Oprócz tego cynk niepomalowany posiada na powierzchni cienką warwarstewkę tlenku cynkowego, na której farby olejne się nie trzymają. Można ją jednak usunąć przez zmycie piaskiem i wodą albo rozrzedzonym kwasem solnym.

Glin (aluminjum), niepomalowany zawiera warstwę tłuszczu, która, jeśli powłoki na niej mają się trzymać, musi zostać usunięta zapomocą benzyny albo też przy zastosowaniu dmuchawki piaskowej (piaskownicy wydmuchowej), o której była mowa w wyżej wspomnianym artykule.

Szkło wymaga gruntu tłustego przy malowaniu farbami olejnemi, lecz nałożonego w cienkiej warstwie. Farby olejne i lakierowe nałożone na szkło są bardzo trwałe. Zaleca się jednak używać farb tylko światłotrwałych, które powinno się dobrze rozcierać. Malowania wszelkie, również napisy, na oknach wystawowych, trzeba umieszczać na zewnętrznej ich powierzchni, gdyż na stronie wewnętrznej ulegają niszczącemu działaniu pary wodnej. Przy robotach podszkliwnych, np. przy godłach firmowych, trzeba stosować również farby tylko światłotrwałe. Dla pokrycia malowania lub napisu na tylnej stronie używa się tłustej farby olejnej; powłoki matowe mogłyby ulec odpryskiwaniu, gdyż są za mało elastyczne i mają inny współczynnik rozszeralności, niż szkło t. zn. że pod wpływem np. ciepła promieni słonecznych nie rozszerzają się równomiernie ze szkłem.

Przy właściwem malowaniu na szkle stosuje się farby inne, które otrzymują odpowiedni wygląd i trwałość dopiero po wypaleniu w specjalnych piecach t. zw. muflowych.

Co do szkła mlecznego zaznaczyć trzeba, że farby olejne nałożone na takie szkło, odpryskują. Trzeba je wobec tego zastąpić farbami ze szkłem wodnem.

Gruntowanie na materjałach ma na celu albo uszczelnienie otworów i zapobieganie wsiąkaniu spoiwa (z powodu kapilarności), albo też uszczelnienie materjału do tego stopnia, by w zupełności usunąć jego porowatość. Wyciekaniu spoiwa zapobiega się w ten sposób, że nakłada się farbę na materjał wilgotny i mocno wyprężony.

Przy malowaniu na materjałach delikatniejszych, na atłasie lub jedwabiu, trzeba materjały te przykleić do kartonu (karton powlec klejem i materjał gładko nałożyć), położyć między czysty papier, poddać schnięciu przez 1—2 dni, a dopiero potem malować. Do tego celu nadają się szczególnie półmatowe farby lakierowe (farby olejne w tubach, rozrzedzone z $1/2$ lakieru kopalowego i pół oleju terpentynowego). Po ukończeniu malowania i po wyschnięciu materjału, zciągamy go z kartonu. Pozatem można stosować nasycanie ciepłą żelatyną, nacieranie białkiem lub powlekanie rozczynem klejowym itp. Do pierwszego malowania użyć można alkoholowego roztworu szelaku bielonego.

Pergamin do wykonania wachlarzy, dyplomów itd. nie wymaga szczególnego gruntowania. Do malowania służą w tym wypadku farby akwarelowe, temperowe wzgl. klejowe. Pergamin trzeba jednak uprzednio zetrzeć miałem kredowym albo pumeksowym, celem usunięcia tłuszczu. Jeżeli powłoka się marszczy, to dodać trzeba nieco preparowanej żółci wołowej.

Skóra, jeśli ma być pomalowana farbami olejnemi lub lakierowemi, musi być dobrze wyschnięta i pozbawiona tłuszczu. Uskuteczniamy to, jak przy pergaminie, przez wycieranie wapnem wiedeńskim, kredą albo pumeksem. Zależnie od przeznaczenia używa się następnie farb olejnych lub lakierowych, lakierów spirytusowych i caponowych. Te ostatnie często się natryskuje.

Płótno, które ma być przygotowane do malowania olejnego, trzeba wprzód rozpiąć na odpowiedniej ramie, i to bardzo dokładnie, t. zn. że poszczególne włókna winny biec równolegle do brzegów ramy, a nie krzywo. Płótno nie powinno być zbyt wyprężone ani też zbyt luźne. Do gruntowania można użyć wprzód rozczynu dobrego kleju zwierzęcego; najlepiej nadaje się na ten cel żelatyna. Ten rozczyn

klejowy trzeba w płótno dokładnie wetrzeć. Nie można jednakże płótna zbyt uciskać pendzlem, gdyż powoduje to nierównomierne rozciąganie włókien i guzy, których nie można potem usunąć. Gdy grunt wyschnie, co powinno stać się w cienistej i umiarkowanie ciepłej ubikacji, następuje szlifowanie. Następnie trzeba usunąć pył i pomalować farbą kredową z miałkiej kredy szlamowej i oleju lnianego zmieszanego z olejem terpentynowym i sykatywą.

Jeśli chcemy malować linoleum, używamy do gruntowania farby olejnej, nakładając ją w cienkiej warstwie. Linoleum powinno być pozbawione wosku, a więc ewentualnie przed gruntowaniem oczyszczone lub izolowane.

Szyrtyng, znany cienki materjał bawełniany, używany do fabrykacji przeźroczy, trzeba rozpiąć na ramie, podobnie jak płótno, a potem gruntować klejem krochmałowym lub mącznym, a dopiero potem malować błyszczącemi farbami olejnemi.

Do gruntowania płótna teatralnego, do fabrykacji prospektów, kulis, kurtyn itp. używa się farby klejowej, którą należy dobrze wetrzeć w otwory, a grunt w ten sposób sporządzony, po jego wyschnięciu malować farbami klejowemi lub kazeinowemi.

Ceratę, która ma za podkład materjał bawełniany, gruntuje się i maluje farbami olejnemi, specjalnie w tym celu spreparowanemi, które nakłada się osobnemi maszynami do lakierowania.

Pod koniec wypada nam omówić gruntowanie na podłożu, zawierającym smołę, a więc żelaza albo asfaltu, pokrytego smołą, drzewa nasyconego karbolineum, sufitów pokrytych dymem tytoniowym lub sadzą błyszczącą. Substancja smołowa rozpuszcza się tak w oleju, jakoteż we wodzie; a zatem przenika powłoki olejne i wodne, niszczy ich kolor i przeszkadza wysychaniu farb olejnych. Trzeba więc tę substancję smołową albo usunąć albo też izolować. Do izolacji używa się szybkoschnącej farby lakierowej, Kronengrund'u, szelaku lub (dla powłok olejnych) kleju zwierzęcego i kleiwa (klajster). Oprócz tego zastosować można w tym wypadku brejkę wapienną i olej terpentynowy, brejkę wapienną i mydło lub witriol żelaza (koperwas zielony), grundynę itp. Działanie tych wszystkich środków polega na tem, że zatrzymują rozpuszczoną substancję smołową, tak że nie przedostaje się ona do nałożonych powłok klejowych.

W. Gosieniecki

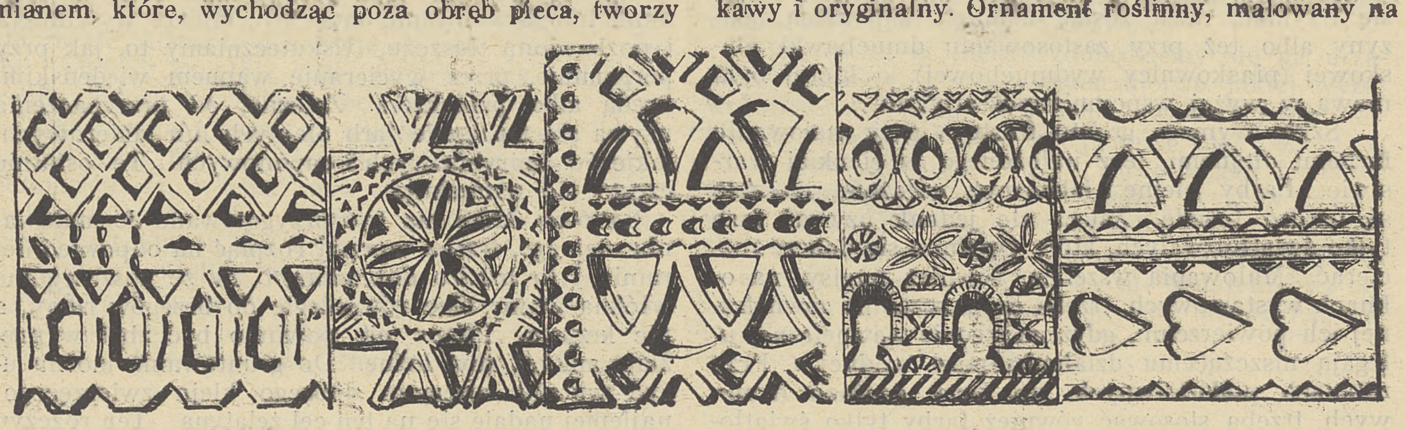
Sztuka ludowa w Polsce

Podhale.

Na ścianie przeciwległej, a więc przysiennej, między drzwiami a ścianą licową wisi półka prostej konstrukcji z lekkim zaznaczeniem gzymsu o płaskim profilu. Przeznaczona jest na pomieszczenie w codziennem gospodarstwie potrzebnych mis, kwiecistych talerzy, flaszek i naczyń rozmaitych. Tu już królestwo gaździny, której gazda na najniższej półeczce zrobił skrytkę małą, z zasuwaną ścianką, zdobną w rzeźbioną kratkę. Czasami dorabia gazda do tej wiszącej półki spód w rodzaju szafy zamykanej i powstaje wtedy kredens okazały. Szafa ta podręczna wskazuje na bliskość pieca. I rzeczywiście po drugiej stronie drzwi wznosi się majestatycznie, długim swym bokiem do ściany przyparty piec, który nietylko służy do ogrzewania izby. Ma on w zagłębieniu swem wielkie palenisko, przeznaczone do gotowania. Piec ten, cały wybielony wapnem, zbudowany jest z gliny i kamienia na belkowaniu drewnianem, które, wychodząc poza obręb pieca, tworzy ławę, ulubione miejsce dla gazdy i czeladzi w zimowe wieczory. Dym odchodzi drewnianym kanałem pod dach, nasycając i konserwując doskonale gonty.

Na tej samej ścianie umieszczony bywał z jednej albo z drugiej strony drzwi łyżnik, sprzęt nie wielki, ale zato bardzo charakterystyczny i ciekawie zdobiony. Przeznaczony na przechowywanie łyżek drewnianych, składał się z trzech części, z deseczki poziomej z otworami na łyżki, z tarczy, czyli części przedniej i wieszadła. Tarcz i wieszadło bywały zwykle zdobione ornamentem geometrycznym lub roślinnym. Zebrane w Muzeum Tatrzańskim łyżniki wykazują nadzwyczajną rozmaitość i niezwykłe bogastwo ornamentacji, którą wcinano, wykładano cisem, nawet rzeźbiono i malowano.

Pozostał nam jeszcze stół. Sprzęt ciężki, ruszyć go nie można, a stawiany zwykle w kącie między ławami ściany licowej i szczytowej. Typ bardzo ciekawy i oryginalny. Ornament roślinny, malowany na



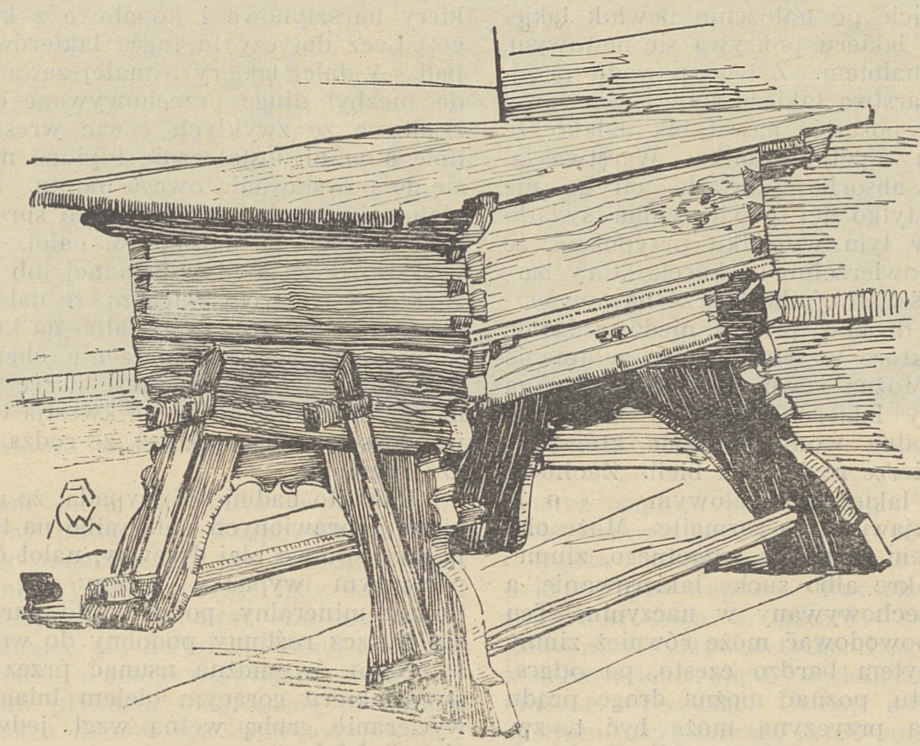
Zdobienia z łyżników

zielonem tle, ptaszki białawe, kwiaty czerwone, łodyga z liśćmi, zielona i żółta. Podstawa u spodu, jak i części, niby gzyms o silnie wybudowanem profilowaniu, podtrzymującą stolnicę, ma zasadniczą barwę ciemno-niebieską o odcieniu indygo, przerwaną paskami czerwonymi ciemnego cynobru. Stolnica sama nie jest malowana, ma ozdoby w narożnikach i wzdłuż krawędzi i środkiem, w okolu, cisem czerwonym wykładane.

Typ drugi jest stołem wszędzie bardzo rozpowszechnionym, wykazującym jednakże dużo swoistego charakteru. Na rozkraczonych szeroko, gdyby u niedźwiedzia, nogach, spoczywa skrzynia, nakryta ciężką stolnicą z jaworu. Stolnicę tę można było przesuwać i wtedy odkrywało się wnętrze stołu, służące jako skrytka.

Stołki z oparciem jak u zydli, malowane na ciemno- zielono z lelujami. Bardziej charakterystyczne jednakże są stołki z surowego drzewa o oparciach wycinanych, zdobione cisem.

O wszystkich tych meblach, u których raz jeszcze podkreślamy pierwiastek konstrukcyjny, wybijający się silnie i zdecydowanie z pod ozdób wcinanych, zresztą bardzo ostrożnie i z umiarem wielkim użytych, przytacza Wł. Matlakowski w swem dziele „Budownictwo ludowe na Podhalu“ ciekawe szczegóły, zebrane od starych ludzi w starych jeszcze chatach. „Co jest wzruszające w tych chatach“ pisze Matlakowski, „to żywa tradycja, przywiązana do każdego przedmiotu. Ta skrzynia malowana, to po babce, gorset, wytłaczany jedwabny po prababce, półkę zrobił dziadek, dom wybudował ojciec, stół sporządził stryj lub wujek. I nie jest to stół zwyczajny: na okazałych nogach rozkraczonych, stoi okazale w poczesnym rogu izby i nie tknął go hebel ani piła; wykrzesano go siekierą, wyłożono drzewem ozdobionem, a mimo to gładki jak lustro, tylko po ciężarze poznać, że łupano drzewo na niego. Posiada on swoje skryteczki, których tajemnicę otwierania posiadają sami gazdostwo. W nielada on jest poszanowaniu, nie tylko szanują go „wnęki“ (wnuki), ale i sam się szanuje; niech no kto odezwie się o nim: co to za stół, wyrzućcie taki stół do pola! to jak łupnie, jak nie strzeli i tak łupka do trzeciego razu, a jeśli kto kapelusz na nim położy, to o



Stół góralski

ziem praśnie! To też go szanują w domu, na wielkanoc ksiądz na nim święci... Jak ma kto umrzeć, także w nim łupka. Dla tych cennych przymiotów nie sprzedali go i nigdy go nie sprzedadzą. I tak wszystko i cały dom związany jest z życiem górala, który stary i osłabiony nasłuchuje — rychłoli w powale zacznie strzelać na znak, że i jego godzina wybiła. Tymczasem kocha go, zna jego szmery i gadanie, bo dom drewniany, to nie martwy twór, jak murowanie; schnie on, paczy się, wykręca, zapada, trzeszczy od napadów wichru halnego, drży przy spadaniu nawały śnieżnej z dachu, lecz aby to wszystko poznać, odczuć i opisać, trzebaby było wżyć się w życie ludu, w życie ciekawe i pełne śladów z zamierzchłych czasów, które dziś mąci się i zaciemnia na zawsze, jak oko konającego“.

W takiej to charakterystycznej oprawie tkwią drobne narzędzia gospodarskie i naczynia, cebrzyki i czerpaki, misy malowane i talerze, dzbany i obcń-

ki. Stary pas zbójnicki, szeroki, świeci z mroku kąta wielkiemi mosiężnemi spinami. Rząd obrazków malowanych na szkle, i świeckich i zbójnickich i świętych, tworzy bogate zakończenie ściany nad listwą, z pod której zwieszają się jak i z żerdki pod powałą chusty i odzież babska codzienna. Odzież odświętna jak slaniczki, gorsety, krasne spódnice, guziki złożone są w malowanej skrzyni z drzewa limbowego, które odrębnym swym a miłym zapachem przejmowało szaty złożone, chroniąc je zarazem przed robactwem i molami. Skrzynia taka stała zawsze w świetlicy albo i w komorze, nigdy w izbie czarnej, gdzieby odzież wystawiona była na dym i działanie ciepła i pary, przed czem zabiegliwie góral broni całą izbę białą, nie wstawiając do niej pieca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niebieskawy nalot na warstwie lakieru

Często spotykamy się z niemiłem zjawiskiem, którego nie umiemy sobie w całej pełni wytłumaczyć. Zauważamy mianowicie po nałożeniu powłok lakierowych, że warstwa lakieru pokrywa się matowym, niebieskawo-białym nalotem. Z tego powodu przejrzysta poprzednio warstwa lakieru staje się matową, a zjawisko to może postąpić nawet tak daleko, że przejrzystość lakieru zupełnie zanika. Warstwa lakieru wówczas nie absorbuje światło ani go nie przewodzi dalej, a tylko jej powierzchnia światło reflektuje. Można w tym wypadku przypuścić, że lakier ma na swej powierzchni naskórek, który bardzo silnie załamuje światło, albo też, że na powierzchni jego powstały drobne, prawie niedostrzegalne gołem okiem rysy, które to właśnie owo załamanie światła powodują. Można również mniemać, że na powierzchni warstwy lakierowej tworzy się przez styczność z parą wodną, woda utleniona, która żywicę, zawartą w lakierze rozkłada i bieli. Zachodzi to przeważnie przy lakierze kopalowym.

Przyczyny tego zjawiska są rozmaite. Może ono powstać pod wpływem działania wilgotnego, zimnego powietrza na mokre albo suche lakierowanie, a także na lakier przechowywany w naczyniu. Ten niebieskawy nalot spowodować może również zimny prąd powietrza; przytem bardzo często, po odgraniczeniu swego nalotu, poznać można drogę prądu powietrznego. Dalszą przyczyną może być t. zw. wapor, czad, który wytwarza się w ubikacjach pomalowanych farbą wapienną. W tym wypadku można mieć do czynienia z cienkiem uwarstwieniem się owego czadu wapiennego tworzy się we wspomnianych ubikacjach na powierzchni zupełnie czystej wody. Lecz jest to wówczas raczej t. zw. zwapnienie, niż ów niebieskawy nalot, a zjawisko to występuje przeważnie przy lakierach zawierających żywicę.

Niebieskawy ten nalot powstaje także w ubikacjach, gdzie pali się gaz świetlny. Przy spalaniu bowiem gazu powstaje woda, a prócz tego bardzo często siarkowy kwas. Z tego też powodu przedmioty niklowe, srebrne i miedziane ulegają oksydacji (utlenianiu), a kwiaty więdną. Gazy dymne wytwarzają na lakierze również ów nalot, a nawet kwas węglowy, zawarty w powietrza, może stanowić jedną z przyczyn powstawania owego niebieskawo-białego nalotu.

Oprócz tego sam lakier może ponosić winę. Najwięcej podatne do powstania owego nalotu są lakiery bursztynowe i kopalowe z kopalu manilowego. Lecz dotyczy to także lakierów z młodych kopali. A dalej lakiery o małej zawartości oleju, młode, niezbyt długo przechowywane oraz lakiery sporządzone ze zwykłych żywic wreszcie lakiery błędnie albo niedostatecznie topione mogą przyczyniać się do powstawania owego nalotu. Również dodatek oleju mineralnego i rozmaitych surogatów oleju terpentynowego powoduje ów nalot, a także dodatek większej ilości glejty ołowianej lub linoleum ołowiu. Niektórzy wreszcie twierdzą, że nalot taki występuje u lakierów, które reagują albo na kwasy albo na zasady, które więc w znaczeniu chemicznem, nie są neutralne. Ta różnorodność przyczyn tworzenia się nalotu, wskazuje na to, że kwestja ta dotychczas nie jest rozstrzygnięta jakoteż, że rodzaj nalotu jest bardzo rozmaity.

Ponadto nadmienić wypada, że na warstwach lakieru, zaprawionych naftą albo na takich, które mają jako spoiwo olej drzewny, nalot ów powstaje. W pierwszym wypadku tworzy się na powierzchni tłuszcz mineralny, podobny do parafiny, w drugim zaś tłuszcz roślinny podobny do wosku.

Nalot ów można usunąć przez zmywanie warstwy lakieru gorącym olejem lnianym, a następnie wycieranie grubą wełną wzgl. jedwabiem lub specjalną skórką.

Powstawania owego nalotu uniknąć można, kiedy lakier oraz przedmioty, które mają być polakierowane, będą miały równą temperaturę. W tym wypadku trzeba albo lakier ogrzać do temperatury owych przedmiotów, albo też, gdy przedmioty mają temperaturę niższą, oziębić go. To ostatnie nie zawsze jest możliwe, gdyż przez chłodzenie lakier staje się gęsty i nie nadaje się często do rozmalowania. Zastosowanie więc tego ostatniego jest w praktyce nie zupełnie łatwe do przeprowadzenia.

Czy jakiś lakier jest podatny na tworzenie się na nim nalotu, jak niektórzy twierdzą, poznać można, gdy się lakier aż do przesycenia miesza z czystym olejem lnianym. Lakier, który przy tem mieszaniu nie pozostanie jednolity, ale wystąpi w dwóch warstwach, ma błąd fabrykacyjny i nie będzie wolny od nalotu. Lakiery z dobrych kopali z dostatecznie



Ornamentacja wnęku w cukierni „Warszawianka" w Poznaniu (rys. I. Wrembel)

tłustym dodatkiem oleju nie łatwo tworzą nalot.

Wspominaliśmy powyżej o zwapnieniu lakieru. Chcielibyśmy więc dodać jeszcze pod koniec, że zwapnienie lakierowań występuje wtedy, gdy woda lub para wodna działają przez dłuższy czas na lakier. Wypadek ten zachodzi, gdy na lakierowanej podłodze zostaje kałuża wodna, a nadto na płytach stołowych oblanych gorącemi płynami. Zdarza się to bardzo często przy bramach domowych, drzwi od piwnic i bakonów itp., gdzie po jednej stronie w porze zimowej działa zimne powietrze zewnętrzne, a z wewnątrz ciepło i para wodna. Tworzą się wówczas białe, wprzód przezroczyste, potem wapniste plamy i prążki. Mamy tedy wrażenie jakoby lakierowanie pokryte było wapnem. Powodem jest tu zbyt mała zawartość oleju w lakierze. Do takich więc prac powinno się używać tylko tłustych lakierów o wielkiej zawartości oleju i o dobrym kopale, oraz lakier miernie rozrzedzać. Usunąć zwapnienie możemy w stadjum początkowem przez wycieranie gorącym półolejem, a potem trzeba znowu lakierować tłustym lakierem.

Złocenia na kamieniu i metalu, oraz sztukaterja

Bardzo rzadko, zwłaszcza w dzisiejszych czasach odznaczających się wprost zawrotnem tempem życia, zdarza się, że stosujemy inne złocenia, niż olejne, tembardziej, że technika złoceń olejnych w ostatnich dziesiątkach lat uległa znacznem ulepszeniom i możemy przeto przy umiejętnem jej zastosowaniu uzyskać piękny połysk. W niektórych wypadkach, przy dekoracji luksusowych ubikacyj w zamkach lub wykwintnych domach, również w kościołach przy ambonach kamiennych, robota taka przypada malarzowi.

Kilka wieków temu, w czasach panowania stylu rokokowego, nakładano złoto błyszczące częstokróć na zaprawy gipsowe; szczególnie przy sztukaterjach, a mianowicie w przeciwstawieniu do złota matowego, przy restaurowaniu kościołów współczesnych zdarza się dosyć często, że złocenia trzeba odnawiać.

Dlatego też znajomość takich prac jest prawie koniecznoścą i z tego też powodu kwestję tę poruszamy.

Ogólnie rzecz biorąc, praca jest taka sama, jak przy złoceniu drzewa, z tą tylko różnicą, że roboty wstępne wykonane być muszą w sposób nieco odmienny.

Sprzęty drewniane powleka się wpierw dosyć gęstym roztworem klejowym, celem stworzenia trwałego gruntu, któryby nie wchłaniał farb. Na kamieniu, żelazie itp. nie można tego zastosować, gdyż materjały te nie wchłaniają kleju; pozostaje on na powierzchni, wysycha sam dla siebie, nie łącząc się z gruntem, a kiedy zupełnie stwardnieje, odpryskuje,

tworząc łuski itp. Trzeba zatem w tym wypadku postąpić inaczej.

Na żelazie lub na porowatym, nie polerowanym kamieniu, maluje się wprzód dwa razy nie zbyt cieńką farbą olejną. Żelazo oczywiście musi być wolne od rdzy i pomalowane wprzód farbą ochronną przed rdzą, minją albo grafitem. Przy drugiem malowaniu posypuje się na powłokę, dopóki jeszcze jest mokra, nieco popiołu lub trocin; te ostatnie winny być suche, albo pochodzić od drzewa twardego, jak dębina, buk, orzech itp. Powłoka powinna następnie dobrze wyschnąć; potem usuwa się trociny, które tylko lekko osiadły na powłoce i maluje się dany przedmiot klejem tym samym i w ten sam sposób, jak przy drzewie. Następne prace odbywają się już zwykłym sposobem, od gruntowania klejem, aż do złocenia i polerowania.

Łatwo domyśleć się, że posypywanie popiołem wzgl. trocinami ma na celu stworzenie gruntu, który byłby nieco, lecz równomiernie szorstki i stanowił z tego powodu odpowiedni podkład dla malowania klejem. Trzeba zatem zważać, aby trociny mogły rzeczywiście przylegać, by wszędzie dostały się do błyszczącej mokrej farby olejnej. Gdy to się nie stanie, jeśli pozostaną miejsca, w których farba jest matowa, to oczywiście trociny nie mogą trwale osiąść. Jeśli więc mamy wątpliwości, jeśli nie jesteśmy pewni, czy drugie malowanie będzie miało pewien połysk, to najlepiej zrobić próbę. Przy żelazie lub innych metalach jest to oczywiście zbyteczne; jednakże przy piaskowcu itp. zachodzi zawsze możliwość, że ta druga powłoka wypadnie matowo.

Dla marmuru polerowanego, granitu itd. używa się zamiast farby olejnej raczej lakieru, i to wpierw półmatowej farby lakierowej, następnie tłustej, — a potem posypuje się trociny i wykonuje dalsze prace w zwykły już sposób.

Dla sztukaterji, jakoteż prac na zwykłej zaprawie wapiennej, wchodzą w rachubę jeszcze inne sposoby. Jeśli mamy pewność, że grunt jest dobrze wyschnięty i dosyć mocny, tak, że odpryskiwania albo odpadanie z powodu zmiany objętości gruntu kredowego nie potrzebajemy się obawiać, możemy wprzód użyć do pomalowania słabej wody klejowej. Trzeba tu jednakże wziąć najwyżej 100 gr. kleju na 2 litry wody. Tym zaś klejem nasycamy miejsca, które mają być złocone; klej jednak winen być gorący. Gdy klej ten dobrze wyschnie, układamy cieńką powłokę z szelaku, a potem drugą również z szelaku, któremu dodajemy miałkiego pumeksu lub proszku pumeksowego. Na stworzony w ten sposób grunt nakładamy powłokę kredową, bez uprzedniego nasycania klejem.

Jeśli obawiamy się, że zaprawa, stink wzgl. grunt, który mamy przed sobą, nie jest dosyć wyschnięty albo też poszczególne warstwy nie łączą się z sobą, zostawiamy na uboczu wodę klejową, a malujemy zato dwa razy roztczynem szelakowym (lakierem spirytusowym) i na to raz tłustą farbą olejną. Na to dopiero posypujemy trociny i dalsze prace wykonujemy już zwykłym sposobem.

———



Ornamenty w stylu egipskim.

Na czem polega siła krycia

Siłę krycia miesza się częstokroć z wydajnością wzgl. łatwością rozmalowania danego barwnika (farby). A przecież jest to pojęcie specyficznie techniczne, które określa nam stopień pokrywania gruntu przez jakąś farbę. Kiedy mówimy, że dana farba posiada wielką siłę krycia, rozumiemy przez to powlekanie gruntu przez barwnik do tego stopnia, że staje się on zupełnie niewidoczny. Z tego widzimy, że siła krycia jest własnością fizyczną farb. Polega ona mianowicie na reflektowaniu światła.

Wiadomo powszechnie, że istnieją ciała przezroczyste i nieprzezroczyste. Ciała przezroczyste przepuszczają światło, a następnie przewodzą je dalej. Ciała zaś nieprzezroczyste odbijają promienie świetlne, załamują je i reflektują zupełnie lub częściowo. Wszystkie białe pigmenty są ciałami bezbarwnemi, które z powodu swej spoistości, przewodzą światło bardzo powoli, a przez to mają kolor biały. Własność załamywania promieni świetlnych oraz zmiany ich kierunku określa się według stopni kątowych. Ciała przezroczyste, a więc takie, które przepuszczają światło, nie załamują go albo tylko bardzo nieznacznie. Ich kąt załamania promieni świetlnych jest więc mniejszy niż u ciał nieprzezroczystych.

Farby zalicza się z reguły do ciał nieprzezroczystych, spoiwa zaś do przezroczystych. Siłę krycia oznaczamy według rodzaju mieszaniny, a następnie według stosunku farby i spoiwa oraz ich ilości. Pozatem siła krycia zależy od stanu, w jakim znajduje się spoiwo, jeśli powłoka jest wyschnięta. Mokra powłoka z farby klejowej pokrywa w mniejszym stopniu, aniżeli wyschnięta, a olejna mniej niż wodna z takiej samej farby, (biel cynkowa, biel ołowiana, ugier).

Stosunek farby do spoiwa, w odniesieniu do ich różnorodnego załamywania promieni świetlnycf. poznać możemy z następującej tablicy, na której powietrze i biel ołowiana stanowią granice liczb, określających ten stosunek. Inne substancje porządkują się w tym stosunku pomiędzy niemi:

Powietrze	1,00	biel barytowa (bl. fixe)	1,64
woda	1,33		
olej	1,48	biel cynkowa	1.90
szkło	1,35	biel ołowiana	2,00
kreda	1,57		

Powłoki więc z barwników nieprzezroczystych reflektują padające na nie światło, a powłoki przezroczyste przewodzą je dalej. Stopień tego procesu zależy od ilości spoiwa. Rozcieńczone farby, a więc obfitujące w spoiwa pokrywają mniej, aniżeli powłoki z barwników gęstych lub grubo nałożonych.

Pewne znaczenie posiada wreszcie rodzaj spoiwa i jego kąt załamywania światła. Tłuste, grube spoiwa rozdzielają cząsteczki farby więcej niż spoiwa rzadkie. Do farb o spoiwach grubych promienie świetlne wnikają głębiej, a przez to grunt, posiadający odmienne zabarwienie, staje się widoczny.

Okolicznością decydującą dla określenia siły krycia jest kąt, pod którym poszczególne powłoki załamują światło. O ile chodzi o teoretyczną stronę tej kwestji, to najbardziej kryjącemi są farby suche, gdyż światło przenika z barwnika, o ile nie zostaje przez niego reflektowane, do warstwy powietrza, zawartej między cząsteczkami barwnika. Na tej drodze, przez kilkakrotne reflektowanie, promienie świetlne zostają osłabione do tego stopnia, że nie mogą daleko wnikać, wobec czego cała warstwa farby pozostaje nieprzezroczysta.

To samo dotyczy ciał złożonych z materjału przezroczystego, jak np. proszek szklany. Z tego też powodu farby klejowe kryją znacznie lepiej, niż olejne, gdyż między cząsteczkami tych pierwszych znajduje się powietrze. Jeśli proszek szklany zwilżymy wodą wzgl. olejem, staje się on przezroczystym, a gdy farbę klejową zmieszamy z olejem, grunt staje się widoczny. Ponieważ olej przewodzi światło, może ono przeniknąć aż do gruntu, który dopiero je reflektuje. Powłoka farby więc posiada tem większą siłę krycia, im bardziej jej składniki tj. spoiwo i właściwy barwnik, różnią się pod względem załamywania promieni świetlnych.

Własność pokrycia gruntu odmiennie zabarwionego, niż powłoka, do tego stopnia, by stał się niewidoczny, zawisła w wielkiej mierze również od jakości barwnika, mianowicie od jego delikatności.

Gruboziarniste barwniki wykazują daleko mniejszą siłę krycia, aniżeli barwniki delikatne. Dodać należy, że barwniki kolorowe kryją również lepiej, niż białe.

Siła krycia powłok polega więc na działaniu światła powierzchni, światła, które zostaje przez po-

wierzchnie powłok reflektowane. Jeśli chodzi o powłoki niekryjące, spotykamy się tu z działaniem światła wewnętrznego. Światło to dochodząc poprzez masę farby do gruntu, zostaje tam reflektowane, odparte z powrotem. Oko nasze dostrzega to światło wewnętrzne jako kolor gruntu.

Omówiwszy w ten sposób istotę rzeczy, dodamy jeszcze pod koniec kilka uwag praktycznych, dotyczących badania i sprawdzania siły krycia powłok.

Jak już wspomniano powyżej, rozróżniamy barwniki cienkoziarniste i gruboziarniste. Dalej wiemy np. jeśli chodzi o ugier, że ugier klejowy nie jest przeznaczony dla farb olejnych i że sztuczne ugry w znacznym stopniu przewyższają ugry naturalne pod względem siły krycia. Badanie więc siły krycia byłoby potrzebnem tylko w takim wypadku, gdzie chodziłoby o stwierdzenie różnicy w sile krycia między dwoma barwnikami tego samego rodzaju, ale różnego pochodzenia.

W tym celu malujemy biały grunt, pokryty ciemnemi linjami albo znakami, zwykłym barwnikiem w zwykły sposób i obserwujemy, ile malowań potrzeba, aby owe znaki, które mogą być czarne, ciemno-brunatne albo ciemno-zielone, tak pokryć, że byłyby one zupełnie niewidoczne. Można również dla gruntu obrać barwnik koloru tego samego, jaki posiada poddana obserwacji powłoka. Wówczas jednak dla owych wspomnianych znaków trzeba obrać barwę, którąby tworzyła z gruntem silny kontrast. Takie próbne malowania można wykonywać również na płytach szklanych. Im mniej promieni świetlnych będą przepuszczały te pomalowane płyty, gdy będziemy je obserwować pod światło, tem większa będzie siła krycia badanych powłok.

A. Luz.

Udzielanie kredytów

Stosunki dzisiejsze tak się ułożyły, że niema prawie roboty, któraby była natychmiast zapłacona. Kredytu krótszego, czy dłuższego (pojęcia zresztą tu są względne), wymaga każdy klient prywatny, a nawet rozmaite instytucje, państwo czy gmina, tam, gdzie figuruje w umowie „zapłata natychmiastowa", nawet tam trzeba za uregulowaniem rachunku czekać. Władze państwowe nie starają się o dysponowanie na czas potrzebną główkę. Zdarzają się wypadki, że pół roku i dłużej trzeba czekać, pomimo biegania, proszenia i monitowania, zanim ostatecznie rachunek zostanie zaasygnowany. Na udzielenie kredytu zatem musimy być przygotowani

O ile jednak z konieczności kredytować musimy, o tyle starać się powinniśmy z własnej woli nie czekać na zapłatę. Trzeba umieć żądać zapłaty zaraz po wykończeniu roboty. W dniu ukończenia pracy winien rachunek być przedłożony. Od nas przecież wymagają ukończenia pracy na pewien wyraźnie zawarunkowany termin. A jeżeli robota się przedłuża, często nie z naszej winy, to klient pozwala sobie nieraz tak nam dokuczyć, że wprost żyć się odechce. On wymaga swego na czas, grozi, że do wykończenia weźmie konkurenta, my zaś powinniśmy również żądać tego, co nam się należy na czas, ale groźby, że kogo innego zawezwiemy do ściągnięcia pretensji, nam użyć nie wolno. Przecież my od rozpoczęcia roboty, od pierwszego dnia pracy, już służymy klientowi kredytem, w postaci dostawy materjałów i wypłaty robotnikom. Przez czas trwania roboty dosyć nakredytowaliśmy, a zatem po jej ukończeniu mamy pełne prawo wymagać zapłaty rachunku.

Przy większych objektach słusznem i sprawiedliwem jest pobieranie zaliczek. Nie należy się wstydzić wystąpienia z prośbą o zaliczkę, często nawet dobrze się na tem wychodzi, bo są klienci, którzy chętnie dają zaliczki, z końcowem zaś uregulowaniem rachunku zwlekają.

Pozatem zdarzają się klienci ambitni, którzy płacą zaraz, których przez kredytowanie możemy śmiertelnie obrazić. Oni nie potrzebują naszej łaski. Skądże może taki zwykły przedsiębiorca poważnemu panu wyświadczyć łaskę kredytowania! Jeśli taki pan, który zwykł należytości regulować natychmiast, odbierze rachunek po upływie pół roku albo i później to temsamem jest w pełnem prawie na nas się oburzyć, jest bowiem przekonany, że żadnych długów nie ma, a tu otrzymuje naraz rachunek malarski za robotę, o której dawno zapomniał. Że jeszcze nie zapłacił, nie potrzebuje pamiętać, płaci bowiem codziennie jakieś rachunki, łatwo mu zatem przypuszczać, że między innemi malarzowi również zapłacił. Wielce niemiłem nawet dla bogatego człowieka jest otrzymanie rachunku niespodziewanego.

Najgorzej jednak postępują koledzy, którzy kredytowania używają jako środka w walce konkurencyjnej. Jeżeli zgóry ofiarowują długoterminowe kredyty, albo są znani z tego, że z rachunkiem zgłoszą się za rok. Taki kolega postępuje gorzej od tych, którzy są znani z podbijania cen, gorzej od uprawiających dziką konkurencję, gorzej od zachłannych „wydzieraczów" roboty za każdą cenę. Klient jest zawsze łakomy na kredyt, kredytem można łatwo pobić konkurencję. Nadmierne kredytowanie w walce konkurencyjnej jest siłą brutalną, tą siłą, która bije istotę słabszą. Żaden szlachetny mocarz nie stanie do walki z człowiekiem słabym, z kobietą czy dzieckiem. A właśnie kolegę, który kredytem walczy z tymi kolegami, którzy nie mają na to, aby kredytować, równy jest takiemu silnemu brutalowi. Walka konkurencyjna, w szlachetnem zrozumieniu, to praca za przystępną cenę reklamową, przy żądaniu natychmiastowej zapłaty. Niech się nikt nie skarży, że nie ma czasu na pisanie rachunków. Właśnie nie ma czasu, ponieważ jest zachłannym, idzie, że tak powiem, poprzez trupy, aby tylko zagarnąć wszelkie prace dla siebie. Łatwo przecież takiemu postąpić inaczej, przyjmować tylko te roboty, które mu się nastręczają, bez względu na możność udzielania długoterminowego kredytu. Roboty zaś wymagające długiego czekania trzeba oddalać, albo wymagać natychmiastowej zapłaty. Głupstwem jest twierdzenie,

przynajmniej w naszym zawodzie, że bez udzielania kredytu roboty wogóle nie można uskutecznić.

Inaczej przedstawiałaby się sprawa, gdyby stosunki były unormowane w ten sposób, że rachunki wysyła się wyłącznie kwartalnie, lub rocznie. Wtenczas każdy przedsiębiorca byłby zmuszony do udzielania kredytu i oczywiście nie tak łatwo możnaby się usamodzielniać. To jednak stać się może dopiero wtedy, gdy osiągniemy wyższy poziom cen, umożliwiających pokrycie straty procentów i utrzymywanie w każdem przedsiębiorstwie siły biurowej, w celu prowadzenia ksiąg przypominających nam o naszych rozlicznych pretensjach. Dzisiaj natomiast, gdy większa część przedsiębiorców jest w jednej osobie mistrzem, kierownikiem, książkowym, pomocnikiem, a nawet robotnikiem w swojem przedsiębiorstwie, o podobnem prowadzeniu interesów nie może być mowy. Temwięcej powinniśmy uważać, właśnie ze względu na wyżej wymienionych kolegów, aby długich kredytów nie udzielać. Jak wielką zasługę wobec kolegów mają ci wszyscy, którzy żądają natychmiastowej zapłaty, — sami nawet nie wiedzą.

Dużo jeszcze mamy opornych klientów, którzy płacić nie lubią, przeciwko którym trzeba wdrażać kroki sądowe i długie z nimi prowadzić procesy, dosyć będzie dla całego ogółu tych nieszczęsnych kredytów! Nie wprowadzajmy zatem udzielania kredytu z dobrej woli. Zresztą przyzwyczajenie publiczności do płacenia natychmiastowego leży w interesie porządku gospodarczego kraju. Interes całego ogółu, interes całego kraju wymaga, aby nie było długów ani dłużników. A wreszcie zastanówmy się, które to zawody rzemieślnicze najlepiej prosperują. Czyż nie te, które żadnego kredytu nie udzielają? Sądzę, że więcej argumentów nie potrzeba, że wyłuszczone w tym artykule wystarczą zupełnie.

———



Szkice na malowanie ścian. Wzory z cukierni p. Łączkowskiego w Poznaniu (rys. I. Wrembel)

Z Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu

W jednym z najstarszych zakątków Poznania znajduje się Państwowa Szkoła Sztuki Zdobniczej i Przemysłu Artystycznego. Pracuje tam mnóstwo uczennic i uczni, z zapałem i ochotą poświęcając się zdobnictwu. Wchodzimy do wnętrza. Wita nas uprzejmie dyr. szkoły prof. Karol Maszkowski i udziela nam na wstępie szereg wyjaśnień. Nauka w szkole trwa 5 lat i obejmuje dwuletni kurs przygotowawczy i trzy lata pracy warsztatowej w sześciu specjalnych wydziałach. Kurs przygotowawczy w pierwszym roku obejmuje kompozycję płaszczyzn oraz kompozycję i logikę ornamentu, w drugim zaś malowanie z natury, rysunek, kompozycję ornamentu, akty akademickie itd. Wydziały specjalne dzielą się na 1) wydział malarstwa dekoracyjnego i witrażarstwa, 2) ceramiki, 3) rzeźby w metalu i jubilerstwa, 4) sztuki graficznej i introligatorstwa, 5) architektury wnętrz, 6) tekstylne.

Działem malarstwa dekoracyjnego i witrażarstwa kieruje prof. Wiktor Gosieniecki. W pracowni jego oglądamy przeróżne projekty wnętrz kościołów, rozmaite szkice, a ponadto projekty do witraży oraz gotowe już, przez uczniów szkoły przygotowane witraże kolorowe.

Z działem ceramiki zapoznał nas kierownik tegoż wydziału prof. Jagmin. Są tam piękne modele naczyń. Dział ten obejmuje również dekorację architektoniczną oraz galanterję i artykuły drobne, a więc widzimy tam wykładziny ścienne, posadzkowe, drobne kompozycje dekoracyjne, wyroby porcelanowe fajansowe i z majoliki, które podlegają malowaniu podszkliwnemu i naszkliwnemu. W suterenach są piece muflowe, konstrukcji prof. Jagmina oraz piece płomienne, w których wypala się sporządzone przez uczniów modele, wychodzące z tamtąd jako małe arcydzieło lśniące bogactwem kolorów.

W pracowni prof. Wysockiego, kierownika działu rzeźby i jubilerstwa, powitał nas stuk młotków, któremi uczniowie wykuwają w metalu projekty własne. Podziwialiśmy modele z gliny, odlewy metalowe, rzeźby, prace złotnicze, ubikaty oraz przedmioty masowej produkcji. Powszechną uwagę zwróciły modele głów popularnych w Poznaniu osób do projektowanej szobki poznańskiej, a dalej rzeźbione w drzewie modele figur do żłóbka w kościele Św. Wojciecha w Poznaniu.

Prace z zakresu grafiki i introligatorstwa przedstawił nam kierownik tego działu prof. Wroniecki. Piękne zaproszenie, etykiety, nalepki i afisze reklamowe można było zobaczyć we wszelkich stylach, oraz godła firm i organizacyj przedstawiają bogactwo artystyczne.

W dziale architektury wnętrz objaśnia dyr. Maszkowski. Nauka rozpoczyna się wykładami teoretycznemi obejmując historję rozwoju form różnych epok, kultury, logikę form i estetykę. Ćwiczenia zaś praktyczne obejmuje zdjęcie geometryczne, perspektywiczne, projektowanie wnętrz i malowanie. Projekty mebli wykonuje się w szkole Przemysłowo-Handlowej. Z prac uczniów zasługują na wzmiankę między innemi kartony przedstawiające części wnętrza Fary Poznańskiej.

Wydział tekstylny prowadzi prof. Roguski od mniejwięcej 6 miesięcy. Pracownia zastawiona warsztatami tkackiemi, a na ścianach porozwieszane wzorzyste gobeliny, kilimy, piękne makaty, haftowane wzór kapy kardynalskiej itp. są to prace bardzo piękne i pomysłowe.

Zaznaczyć wypada, że praca odbywa się w trudnych warunkach materjalnych. To też zasługuje na uwagę, że Wlkp. fabr. Farb (p. Dyczkowski) ofiarowała 11 centnarów farby i dwie wielkie szafy z sortymentami barw wszelkiego rodzaju. Fabryka porcelany w Chodzieży ofiarowała kapsle szamotowe i masę szamotową, a właściciel fabryki fajansu w Chodzieży p. Mańczak masę fajansową, zakład p. Żeleńskiego w Krakowie ofiarował szkła kolorowe do witraży.

Podkreślamy, że nauka szkoły jest dostosowana do życia praktycznego i ma na celu wykształcenie wykwalifikowanych sił dla przemysłu artystycznego, celem jest zatem połączenie artyzmu z przemysłem i rzemiosłem. Zaznaczyć trzeba, że uczeń wykonywa wszystko od projektu po przez modelowanie aż do ostatecznego zrealizowania pomysłu. Tą drogą zyskuje wiadomości nietylko teoretyczne, lecz także będzie umiał zastosować je w praktyce, będzie w przyszłości umiał rzucać nietylko projekty, ale czuwać nad ich wykonaniem, a nawet sam je realizować. Taka metoda nauki jest pochwały godna, gdyż przysporzy społeczeństwu ludzi, którzy będą mogli wnosić artyzm do przemysłu i rzemiosła.

Z historji cechów malarskich

LUBLIN.

W dniu 28. kwietnia 1871 r. w myśl art. 49 Ustawy Przemysłowej z dnia 31. grudnia 1816 r. powstała na terenie miasta Lublina organizacja zawodowa pod nazwą „Cechu Malarzy i Lakierników w Lublinie“. Zebranie konstytucyjne po uchwaleniu i przyjęciu statutu przystąpiło do wyboru zarządu. Pierwszym cechmistrzem był kol. Marcin Czerwiński, który urząd swój aż do zgonu godnie piastował. Znany, jako dobry organizator zrzeszeń polskich, w szczególności zawodowych, umiał stworzyć ognisko rzemiosła malarsko-lakierniczego, które skupiałoby jednostki wykształcone fachowo i przyczyniło się do podniesienia poziomu rzemiosła, a zarazem czuwało nad utrzymaniem solidarności i ścisłej współpracy poszczególnych członków. Pozatem starał się on osobiście o pielęgnowanie ducha polskości i obronę jego przed zakusami elementu wrogiego, dbając przedewszystkiem o to, aby wszelkie protokuły pisane były w języku polskim.

Po śmierci kol. Czerwińskiego przez prawie 19 lat cech znajdował się w stadjum reorganizacji. Był to okres mozolnych, ale nie daremnych wysiłków, dążących do utrzymania cechu na odpowiednim poziomie życia gospodarczego.

Dopiero w r. 1890 warunki się zmieniły. Cech wprawdzie nie upadł; członkowie w pracy nie ustali. Pod względem fachowym nawet się podźwignął. Jednakże jedno zatracił, mianowicie ducha polskości. Do protokułów wprowadzono język rosyjski a cechmistrzem został kol. Adolf Kwap, zastępcą zaś jego kol. Szyfman, który urząd swój piastował przez trzy lata.

W r. 1894 wybrano cechmistrzem kol. Bielińskiego, który zabrał się do reform, a nawet częściowo je przeprowadził, usuwając pewne niedomagania.

Owocną jego działalność przerwała pamiętna rewolucja 1905 r. Od tego czasu aż do r. 1911 cechmistrzami byli kolejno: kol. Jan Węgrzecki, Stanisław Gąsiorowski i Paweł Policiński. Ten ostatni przetrwał na swem stanowisku lat 17 tj. aż do chwili obecnej, ciesząc się powszechnem zaufaniem wśród kolegów.

Obecnie liczy cech 36 członków, a skład Zarządu jest następujący: cechmistrz kol. Paweł Policiński, zast. cechm. kol. Adam Michalski, dalej kol. Juljan Czarnota, Kazimierz Korczak i Tadeusz Copłanik oraz sekretarz kol. Władysław Dąbrowski.

Zarząd ten nawiązuje w swej działalności do tradycji założycieli, starając się przedewszystkiem o utrzymanie rzemiosła malarsko-lakierniczego na wysokim poziomie fachowym. Co miesiąc urządza się zebrania cechowe w lokalu „Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Rzemieślników“, którego prezesem jest kol. Kazimierz Kalinowski. Cech m. i. stara się o założenie własnej spółdzielni materjałów, co przy wspólnych, solidarnością nacechowanych, wysiłkach dojdzie niebawem do skutku. W r. 1923 Zarząd Cechu uchwalił zakupienie trzech akcyj Banku Polskiego za 300 zł. W bieżącym roku Cech wysłał osobną delegację w osobach kol. Tadeusza Popłonika i Jana Boczkowskiego na pierwszy wszechpolski zjazd malarzy i lakierników, który odbył się, jak wiadomo dnia 19. lutego br. w Bydgoszczy.

Obecnie „Cech Malarzy i Lakierników w Lublinie“ pod skrzydłami nowej Ustawy Przemysłowej, pełen nadziei, że praca jego wyda pożądane owoce, rozwija z energją i zapałem piękną swą działalność, nawołując do współpracy kolegów z całej Polski hasłem: Cześć pracy! (F. Sz.)

Kronika Cechowa

Zjazd Związku Lakierników w Gnieźnie.

W niedzielę, 22 lipca 1928 odbył się w Gnieźnie zjazd przy dość licznym udziale delegatów, jak na tak skromne jego przedstawicielstwo. Prezes Związku kol. Zdrojewski obywatel sympatyczny, stary działacz społeczny, oczekiwał każdą delegację na dworcu. Pierwszy zjawił się Poznań, po nim Pleszew, Nowy Tomyśl, Bydgoszcz, Inowrocław, Strzelno i szereg innych miast. Zebrawszy grupę uczestników poprosił ich w swej uprzejmości na skromne śniadanie, poczem służył w Tumie i po mieście, jako przewodnik. Ujrzeliśmy przy Tumie po Zygmuncie Marjackim, drugi dzwon największy w Polsce Św. Wojciecha, ważący 167 cent. Do rozdzwonienia potrzeba 8 ludzi. Podnieść należy, że Gniezno od czasów wolności ogromnie wyeuropeizowało: ulice piękne, czyste i prostolinijne, górki na Rynku i przy Tumie znikły. 16. września rb. Rożek wykończy swój pomnik — ujrzymy Chrobrego....

Po sympatycznej przechadzce tej udaliśmy się na Zjazd. Prezes Związku kol. Zdrojewski zagaił go o godz. 14.30, odczytał porządek obrad, powitał gości i to pp. K. Żakowskiego, del. Związku Związków Cechowych w Poznaniu, K. Krajnę, przedst. „Gazety Malarskiej“ oraz innych przedst. prasy i działacza społecznego p. Gabrycha.

Sekretarz Związku p. Baranek z Poznania odczytał protokół z ostatniego Zjazdu odbytego 6. maja rb. w Poznaniu.

Treścią obrad był bardzo starannie opracowany referat p. red. Żakowskiego z Poznania: „O podatkach“. Na mocy dokładnych statystyk podał system podatkowy w Polsce ostrej i rzeczowej krytyce, w której udowodnił, że 25 proc. ludności miejskiej ponosi ogromną przewagę podatków państwowych i innych. Najniesprawiedliwszem obciążeniem to podatek pośredni, do którego zalicza się również t. zw. obrotowy. Nazwać go można wyjątkowym, gdyż napiętnowano nim tylko miasto, a wieś uprzywilejowano; nie znany on tam zupełnie. Przyczyną tej niesprawiedliwości przypisuje mówca częściowo i rzemiosłu, które praw

swych bronić rzetelnie dotąd nie umiało, głównie skutkiem braku silnych organizacyj. Rzemieślnik nie potrafił dotąd bronić skutecznie swych interesów. Rzemiosło odebrało coprawda w ostatnich latach około 17 miljonów zł kredytu, lecz w stosunku do innych warstw jest to tylko ziarnkiem piasku.

Jako skuteczną obronę zagrożonych interesów zawodu uważał organizacje zawodowe w ogóle, a organizację Zw. Lakierników w szczególności.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja z współudziałem pp. Wolskiego, Nesta i Gawrycha, który w przemówieniu swojem podkreślił między innemi jeden z najważniejszych czynników sprzyjających rozwojowi rzemiosła t. j. kalkulację.

Następny referat wygłosił sekretarz Związku kol. Baranek. W przemówieniu swojem prelegent piętnuje ostro łapownictwo i brudną konkurencję, jaką wytworzyli w rzemiośle lakierniczym szoferzy, (oczywiście nie wszyscy, lecz pewien procent), którzy mając polecenie oddania wozów do odnowienia, uwzględniają tylko tych rzemieślników, którzy im obiecują łapówki. Stan taki prowadzi lakierników do ruiny, wytwarza nadto brudną konkurencję i zmniejsza autorytet rzemiosła. Prelegent żąda usilnej walki z temi szkodnikami rozwoju lakiernictwa i uważa solidarność i jedność za jedyne lekarstwo na to wielkie zło. Obydwa referaty nagrodzono oklaskami.

W dalszym ciągu obrad przystąpiono do kwestji uregulowania cenników, które wobec Zw. Pozn. i Bydgoskiego znacznie się od siebie różnią, jak to na zebraniu dokładnie stwierdzono. Opracowanie jednolitego cennika polecono specjalnej komisji gospodarczej wybranej już na poprzednim zjeździe. Następnie kol. Baranek apeluje do członków o szczerą współpracę ze Zjedn. Cechów, celem obrony spraw zawodowych.

Tej samej komisji gospodarczej powierzono opracowanie podręcznika do egzaminów czeladniczych, podręcznik taki bowiem niemało przyczyni się do podniesienia poziomu wykształcenia zawodowego uczniów. — Komisji gospodarczej powierzono również opracowanie statutu.

W dalszym ciągu omawiano sprawę zjazdu niemieckich lakierników w dniu 4. 5 i 6 sierpnia br. w Magdeburgu. Jak wiadomo, lakiernictwo w Niemczech stoi na wysokim poziomie, celem więc zapoznania się z najnowszemi kierunkami tego rzemiosła zaleca się, aby jaknajwiększa liczba członków związku brała w Zjeździe udział.

W związku z tem zebrani postanowili zwrócić się w najbliższej przyszłości do Zjednoczenia Związku Cechów z projektem zorganizowania ubezpieczalni, z którejby rzemieślnicy mogli korzystać. Po czterogodzinnych obradach przewodniczący posiedzenie zamknął.

Wrażenie, jakie odnieśliśmy ze Zjazdu jest najzupełniej dodatnie, bowiem przedstawiciele rzemiosła lakierników wykazali duże wyrobienie organizacyjne oraz wiele chęci i wytrwałości do pracy, zmierzającej w kierunku podniesienia poziomu swego zawodu. W



Wyk. I. Wrembel, Poznań.

Wzór na ścianę jadalni.

Tablica 4.

ABCDEFGHI
JKLMNOPRS
TUWXYZ
VĄĘŚŃŁÓŻQ

DRUKARNIA
WYDAWNICZA
Fr. Krajna
POZNAŃ
Strzałowa 2 a

abcdefghijkl
mnoprstuwxyz
q ąęóńłśż v
1 2 3 4 5 6 7 8 9 0

zespole tym brak jeszcze ścisłego i programowego działania. Jednostki pracują i jest dążenie do stworzenia stałego sekretarjatu, który będzie w stałym kontakcie z pismem naszem, a po wtóre wzniesie organizację na tory właściwe.

Pismo nasze stoi szczerze do usług zawodu lakierniczego, o czem tylokrotnie dało na to dowody.

K. Krajna.

Zebranie kwartalne Cechu Malarskiego w Poznaniu.

W dniu 21. lipca br. odbyło się kwartalne zebranie Cechu malarskiego w Poznaniu, pod przewodnictwem starszego Cechu p. Wrembla. Członków obecnych było 22. Frekwencja to niezbyt wielka, ale dostateczna, jeśli weźmiemy pod uwagę, że zebranie przypadło na czas, w którym pracy jest dużo.

Na pierwszy plan obrad wysunięto sprawę posyłania uczni do Przemysłowej Szkoły Dokształcającej. Od dłuższego czasu czynił Cech starania, aby uczniowie uczęszczali do tej szkoły jedynie w miesiącach zimowych, nie tracąc tak drogiego czasu letniego. Starania te miały dwojaki kierunek. Przedewszystkiem zwrócono się do Dyrekcji Szkoły z prośbą o przeniesienie godzin nauki na porę zimową, a potem do Magistratu st. miasta Poznania, o przydzielenie odpowiednich ubikacyj. Tak jedna jakoteż druga władza przychylnie się odniosły do tej sprawy, uznając słuszność życzeń. Obydwom też należy się szczere podziękowanie szczególnie p. wiceprezydentowi Dr. Kiedaczowi i p. dyrektorowi Stillerowi. — W kwestji tej Dyrekcja Przemysłowej Szkoły Dokształcającej doniosła w ostatnim czasie o przeniesieniu godzin nauki dla uczni rzemiosła malarskiego na czas od 15. listopada do 31. marca, prosząc o regularne uczęszczanie uczni na lekcje.

Zebranie przyjęło oświadczenie to z zadowoleniem, uchwalając jednogłośnie zastosować się do postulatów Dyrekcji wspomnianej szkoły. Zapadła również uchwała, by posyłać do szkoły również uczni, którzy już ukończyli 18. rok życia, co dotychczas było kwestją sporną. Nadto Cech zobowiązał się do dostarczania Przem. Szkole Dokształcającej nauczycieli fachowych.

Następnie przewodniczący p. Wrembel odczytał zaproszenie, na wycieczkę rzemiosła do Krakowa, Wieliczki i Zakopanego, mającą wyruszyć dnia 14. sierpnia. Ze względu na sezon malarski, Cech nie może wziąć w wycieczce tej gremjalnego udziału. Jednakże zaproszenie to stało się bodźcem do urządzenia wycieczki malarskiej, w porozumieniu ze Związkiem Cechów, do tych samych miejscowości, ale w miesiącu styczniu.

W myśl odezwy Związku Chrześc. Cechów Malarskich i Lakierniczych, powzięto jednogłośnie uchwalę oficjalnego przystąpienia do Związku, aczkolwiek istotnie Cech już od chwili powstania Związku uważał się za jego członka.

W sprawie Powszechnej Wystawy Krajowej polecono brać jak najżywszy udział i zgłaszać się jaknajliczniej do Zarządu Związku w Bydgoszczy, aby ten mógł zorganizować wspólną wystawę malarską całego Związku. Uchwalono również w myśl propozycji kol. Sipińskiego, aby eksponaty, przeznaczone dla P. W. K., przedstawione były wprzód specjalnej Komisji.

W wolnych głosach, kol. Pawlak stawił wniosek o zredagowanie pisma do dyrekcji P. W. K. w kwestji przetargów na roboty malarskie, w którym domaganoby się uwzględnienia ofert składanych przez mistrzów cechowych. Kol. Sipiński zaproponował ponadto, aby aktualne artykuły, pojawiające się na łamach „Gazety Malarskiej“ przesyłano do prasy codziennej dla zapoznania publiczności z kwestją malowania mieszkań. Kol. Pawlak wniósł propozycję urządzenia dla uczni prelekcyj z życia i praktyki zawodowej Przewodniczący kol. Wrembel, uznając potrzebę i doniosłe znaczenie takich wykładów, obiecał sprawę tę przeprowadzić w Szkole Dokształcającej. Starsi mistrzowie będą mogli przy tej sposobności wygłaszać najrozmaitsze życiowe, uczniowi malarskiemu potrzebne, wiadomości.

Na sztandar zebrano przeszło 18.— zł.

W ciągu zebrania zajęcie sprawami było powszechne, a dyskusja rzeczowa.

O godz. 14-tej przewodniczący solwował zebranie.

Zygmunt Ulatowski.

Z życia rzemiosła

OŚWIADCZENIE PWK.

Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej ogłasza:

W związku z Powszechną Wystawą Krajową mnożą się wydawnictwa reklamowe, których koszty ponosić ma przemysł i handel przez zamieszczanie w nich płatnych artykułów reklamowych i inseratów. Takiem wydawnictwem jest np. „Album Powszechnej Wystawy Krajowej“, którego „Komitet Redakcyjny“ (Warszawa, Kopernika 23) nadaje sobie w swych drukach pozory, że działa z polecenia czy pod protektoratem Powszechnej Wystawy Krajowej. Oświadczamy kategorycznie, że z żadnem z tych wydawnictw nie mamy nic wspólnego i że odmówiliśmy poparcia naszego we wszystkich wypadkach, w których się do nas nie zwracano. Nie idzie bowiem po linji interesów PWK, żeby przemysł, handel i rolnictwo, które ponoszą bardzo poważne ciężary z racji Wystawy, jeszcze osobno eksploatowane były przez osobistym interesom służyć mające przedsiębiorstwa. Wobec tego zaleca się, żeby interesanci we wszystkich wypadkach, w których ktokolwiekbądź mieni się być przedstawicielem PWK, żądali bezwzględnie okazania legitymacji.

Jedynem wydawnictwem PW.K jest „Echo Powszechnej Wystawy Krajowej“, którego przedstawicielstwo wyłączne posiada „PAR“ w Poznaniu.

SĄDY PRACY.

Bardzo ważnem uzupełnieniem obowiązującego u nas ustawodawstwa pracy jest wydany w „Dzienniku Ustaw“ (nr. 37), dekret Prez. Rzplitej z 22 marca o sądach pracy.

Kompetencja sądów pracy rozciąga się na spory cywilne, wynikające ze stosunku pracy i nauki zawodowej pomiędzy pracodawcami i pracownikami lub uczniami, oraz pomiędzy pracownikami tego samego przedsiębiorstwa, wreszcie na sprawy karne, wynikające z przekroczenia przepisów o ochronie pracy. Z kompetencji sądów pracy wyłączone są spory, wynikające z umów o pracę lub naukę zawodową w gospodarstwach rolnych i leśnych oraz w przedsiębiorststwach z niemi związanych, nie mających charakteru przemysłowego lub handlowego. Dekret nie stosuje się także do pracowników umysłowych, których stała płaca przekracza 10.000 zł rocznie, a w gospodarstwach rolnych i leśnych 3.600 zł rocznie, do osób zatrudnionych na podstawie umowy o pracę w urzędach państwowych i komunalnych, do kontraktowych nauczycieli szkół państwowych, publicznych i samorządowych.

W sprawach cywilnych sąd pracy właściwy jest tylko wówczas, jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 5000 złotych.

W sprawach karnych do orzecznictwa sądów pracy należą sprawy o przekroczenia przepisów o czasie pracy, o urlopach dla pracowników, o pracy młodocianych i kobiet, o umowie o pracę robotników i pracowników umysłowych, o kaucjach składanych przez pracowników o pośrednictwie pracy, przekroczenia przepisów dotyczących higjeny i bezpieczeństwa pracy, sprawy o niewykonywanie nakazów, wydawanych przez inspektorów pracy pod warunkiem, że sprawy powyższe należały dotychczas do kompetencji sądów powiatowych (pokoju).

Sąd pracy składa się z przewodniczącego, zastępcy, względnie zastępców przewodniczącego, oraz najmniej z 10 ławników i podwójnej liczby zastępców z każdej z dwu grup: pracodawców i pracowników. Przewodniczącego i zastępcę mianuje z pośród sędziów minister sprawiedliwości. Ławników powołuje w równej liczbie z każdej z dwu grup na okres dwuletni minister sprawiedliwości na wspólny wniosek ministra pracy i opieki społecznej, oraz ministra przemysłu i i handlu, względnie ministra rolnictwa na podstawie list kandydatów przedstawionych przez organizacje samorządowe i zrzeszenia, jak Izby Handlowe, Rolnicze, stowarzyszenia zawodowe itd. Każda lista kandydatów, przedstawiona przez powyższe instytucje i stowarzyszenia winna obejmować potrójną liczbę osób w stosunku do liczby wolnych stanowisk ławników i ich zastępców.

W sprawach cywilnych sąd orzeka w komplecie złożonym z trzech osób w sprawach karnych jednoosobowo. Zastępstwo adwokatów dopuszczalne jest w sprawach cywilnych, w wypadkach, w których dopuszczalne jest odwołanie, oraz w sprawach karnych (w dotychczasowych sądach przemysłowych zastępstwo adwokackie było wykluczone). W sprawach do 200 zł dopuszczalne jest odwołanie tylko w wypadkach pogwałcenia formalności postępowania lub przekroczenia kompetencji, w sprawach o kwoty ponad zł 200 odwołanie jest nieograniczone.

W byłem zaborze austryjackim sądy przemysłowe przekształcone będą na sądy pracy.

Dekret w chodzi w życie 25 czerwca br. i obowiązuje jedynie na obszarze sądów apelacyjnych warszawskiego, krakowskiego, lubelskiego, lwowskiego i wileńskiego, oraz sądu okręgowego cieszyńskiego.

———

OPŁATA DO UBEZPIECZENIA INWALIDZKIEGO.

Na podstawie obowiązujących w województwach poznańskiem i pomorskiem przepisów, należy opłacać za każdego pracownika fizycznego (rzemieślnika, robotnika, służbę) składki do ubezpieczenia inwalidowego (lepić znaczki).

Należy wlepiać znaczki I klasy (czerwone) po 30 gr tygodniowo przy zarobku miesięcznym do 37,50 zł lub tygodniowym do 9,00 zł, lub dziennym do 1,50 zł. — II klasy (niebieskie) po 45 gr. tygodniowo przy zarobku miesięcznym do 62,50 zł lub tygodniowym do 15,00 zł, lub dziennym do 2,50 zł. — III klasy (zielone) po 60 gr tygodniowo przy zarobku miesięcznym do 75.00 zł. lub tygodniowym do 18,00 zł, lub dziennym do 3,00 zł. — IV klasy (bronzowe) po 75 gr tygodniowo przy zarobku miesięcznym do 100 zł. — V-tej klasy (żółte) po 90 groszy tygodniowo przy zarobku miesięcznym ponad 100.00 zł lub tygodniowym ponad 24,00 zł, lub dziennym ponad 4,00 zł.

Powyższe granice zarobkowe są ustalone na podstawie § 1246 ordynacji ubezpieczeniowej, według którego miarodajnym do zaliczania do poszczególnych klas jest zarobek podstawowy, z którym ubezpieczonego zaszeregowano w Kasie Chorych.

Do zarobku należą oprócz gotówki wartość wolnego utrzymania i mieszkania.

Na podstawie ustalonej przez Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu wartości wolnego utrzymania i mieszkania należy począwszy od 1 czerwca 1928 r. wlepiać dla służącej pracującej w miastach od 3—20 000 mieszkańców pobierającej oprócz wolnego utrzymania i mieszkania gotówkę do 17,50 zł miesięcznie, znaczki II klasy, do 30 zł znaczki III klasy, do 55 zł znaczki IV klasy, a ponad 55 zł miesięcznie znaczki V klasy.

———

Poradnik zawodowy

5. **Panu M. J. w G.** — Lakiery i farby przeciw rdzy (Siderosten) dostarcza w każdej ilości firma H. G. Fraas Nast., Poznań, ul. Wielka nr. 14, po cenach fabrycznych.

6. **Panu F. K. w P.** — Rysowanie polakierowanej powierzchni może mieć najrozmaitsze przyczyny: i tak 1. lakieruje się, gdy grunt nie jest zupełnie suchy; 2. kiedy olejna farba gruntowa była za tłusta; 3. kiedy pierwsza warstwa lakieru była za gęsta.

Stąd wysnuwamy następujące wnioski: Nie należy pracować za tłustą olejną farbą. Pierwszy podkład powinien być mniej tłusty od następnych. Przez mniej tłusty olej rozumiemy taki olej, w skład którego wchodzą 1/3 pokostu, 1/3 sykatywy i 1/3 terpentyny. Każda powłoka musi dobrze wyschnąć, nim damy następną. Lakier nie może również być za gęsty; trzeba go rozcieńczyć terpentyną. Lakier i terpentynę należy lekko ogrzać, aby obie masy się zmieszały.

7. **W. Panu S. S. w W.** — Przy napisach na płótnie, które mają być odporne na wpływy atmosferyczne, można użyć tylko farb kazeinowych wzgl. dobrych klejowych, albo też farb lakierowych.

Nadto zwracamy Panu uwagę na artykuł p. t „Przysposobienie gruntu pod malowanie“ zamieszczony na stronie 3 niniejszego numeru „Gazety Malarskiej“.

———

Porada prawna

Panu L. R. w C. Na zasadzie art. 149 Ustawy Przemysłowej (Dz. Ustaw R. P. z 15 czerwca 1927 nr. 53 poz. 468) terminatorów można kształcić w ciągu lat 3 od wejścia w życie tej ustawy tj. do 15. grudnia 1930 r. Po tym terminie prawo kształcenia terminatorów przysługiwać będzie wyłącznie mistrzom i dlatego najkorzystniej będzie poddać się egzaminowi mistrzowskiemu przed tym terminem.

Panu Z. R. w B. Według par. 150 Ustawy Przemysłowej ma wyjść osobne rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu. Radzimy, nie czekając na to rozporządzenie, postarać się o zaswiadczenie na zasadzie par. 198 p. 6 od Magistratu miasta B. na za-

sadzic posiadanych dokumentów, że pracował W. Pan ponad 5 lat w zawodzie u mistrza malarskiego i posiada egzamin na pomocnika. Zaświadczenie takie uprawnia do kształcenia terminatorów.

Panu W. P. w R. Przeciwko wywiadowi podatku przemysłowego od obrotu przez władze skarbowe, przysługuje Panu prawo odwołać się do Sądu Powiatowego z prośbą o uchylenie części lub całości sumy podatkowej wyznaczonej przez władzę skarbową. Odwołanie się do sądu nie wstrzymuje egzekucji. Ponieważ sąd bada sprawę znacznie głębiej, niż władze skarbowe, bardzo często następują uchylenia wymiaru, jednak nadwyżka sumy podatku już wpłaconego zaliczona jest na poczet podatku, należnego skarbowi w roku następnym. W zakładach, w których nie prowadzi się księgi dochodów i rozchodów, trudno jest dochodzić swoich praw.

Panu S. G. w R. Pożyczki amortyzacyjne dla warsztatów rzemieślniczych udziela Bank Gospodarstwa Krajowego. Niech Pan zwróci się do tego banku o kredyt na rozbudowę warsztatu. Prawdopodobnie potrzebne będą bankowi referencje Izby Rzemieślniczej. Jeżeli WPan da dobre gwarancje hipoteczne, to taką pożyczkę udzielić może również np. miejscowy Bank Ludowy lub Kasa Pożyczkowa.

Panu K. A. w O. Przeciwko wymiarowi podatku przemysłowego od obrotu przez władze skarbowe przysługuje Panu prawo odwołać się do Sądu Powiatowego z prośbą o uchylenie części lub całości sumy podatkowej, wyznaczonej przez władzę skarbową. Odwołanie się do sądu nie wytrzymuje egzekucji. Ponieważ sąd bada sprawę znacznie głębiej, niż władze skarbowe, bardzo często następują uchylenia wymiaru, jednak nadwyżka sumy podatku, już wpłaconego zaliczona jest na poczet podatku, należnego skarbowi w roku następnym. W zakładach, w których nie prowadzi się księgi dochodów dów i rozchodów, trudno jest dochodzić swoich praw.

Panu D. O. w F. Osobom, które wykonywały rzemiosło samoistne na 8 lat przed wejściem w życie polskiej ustawy przemysł., przysługuje prawo kształcenia uczniów, lecz tylko w okresie trzyletnim, to jest od dnia 15 grudnia 1927 do dnia 15 grudnia 1930 roku. Uprawnienie to na stałe mogą uzyskać jedynie na mocy złożonego egzaminu mistrzowskiego.

Panu F. I. w P. Opłatę szkolną za uczęszczanie uczniów do Dokszt. Szkoły Zawodowej reguluje statut miejscowy oparty na par. 120 Ordyn. Proc. Z chwilą wejścia w życie polskiej ustawy przemysłowej (dnia 15. 10. 1927 r.) traci statut miejscowy dla Dokszt. Szkół Zawod. moc obowiązującą, gdyż art. 195 wyżej cyt. ustawy uchyla sprzeczne z nim ustawy i rozporządzenia. Ponieważ rok szkolny w Dokszt. Szkołach Zawodowych trwa od września do czerwca, przeto naszem zdaniem byłby Pan zobowiązany uiścić przypadającą opłatę najdalej do końca roku szkolnego, t. j. do czerwca br., jeżeli statut miejscowy nie przewiduje zwolnienia z opłaty z końcem półrocza. W tym kierunku należy się informować co do brzmienia statutu. W każdym razie radzimy stawić odpowiedni wniosek do Rady Nadzorczej szkoły, która jeżeli istnieje możność, wniosek uwzględni.

———

Wesoły kącik

W pracowni malarza.

— Tylko proszę pana nadać mojemu portretowi dużo życia i świeżości na twarzy.

— Może pani być najzupełniej spokojną, kupuję farby w tym samym sklepie, w którym pani nabywa świeżość.

W sądzie.

— Podsądny, jesteś człowiekiem zupełnie zepsutym! Musiałeś chyba obracać się w złem towarzystwie?

— Panie sędzio, od 18-go roku życia tylko ciągle z sędziami mam do czynienia.

Co jest międzynarodowem?

Gdy angielski żołnierz z niemiecką dziewczyną w hiszpańskiej winiarni pije Maderę, od polskiego żyda kupuje amerykańską gazetę, w czasie czytania pali tureckiego papierosa, potem zamawia sobie porcję włoskiej sałaty i po zjedzeniu miarkuje, że zawartość jego z rosyjskiego juchtu sporządzonej sakiewki nie wystarcza na zapłacenie wiedeńskiego walca, granego przez węgiersko-cygańską kapelę.

W restauracji.

Gość do kelnera: Panie starszy, ja tej zupy jeść nie będę.

— Ależ dlaczego?

— Mówię panu, że nie... bo zimna.

— Jakto!? Przecież paruje nawet...

— Mój panie, jeśli pan mógł w niej przez cały czas trzymać palec, to chyba musi być zimna...

Wśród znajomych.

— Co pan dobrodziej tak kiepsko wygląda?

— Zmartwienie, panie dobrodzieju, zmartwienie.

— Jakiego rodzaju, jeśli wolno zapytać?

— Żeńskiego, panie dobrodzieju, żeńskiego.

U adwokata.

— Przepraszam pana mecenasa. Chciałem się dowiedzieć, czy jeśli jakieś bydlę wyrządzi komuś szkodę, odpowiada za to właściciel?

— Niewątpliwie, tak.

— W takim razie, panie mecenasie, należy mi się 25 złotych za ćwiartkę cielęciny, którą mi pożarł pies pana mecenasa.

— Drogo pan ceni, lecz cóż robić. Oto są pieniądze.

— Dziękuję. Moje uszanowanie.

— Nie tak prędko, mój panie. Jest mi pan winien za poradę, a ponieważ jesteśmy sąsiadami, więc policzę panu tylko 40 złotych.

Ratunku!

— Policja a a... ratunku... w mieszkaniu mojem jest włamywacz. Jeśli pan nie przyjdzie natychmiast, żona moja zatłucze tego biedaka na śmierć!

Sprytny.

Policjant: Czy nie wie Pan, że tu nie wolno łowić ryb?...

Amator: Ja wcale ryb nie łowię! Chcę trochę wykąpać moją glistę...



Poleca jako specjalność:
klej i klajster malarski, klej introligatorski, klej neutratny dla przemysłu papierowego, klej dekstrynowy, kit żywicowy do linoleum, klej żywicowy do celuozy jakoteż wszelkie kleje roślinne, gatunkowo przewyższająco wyroby firm zagranicznych.

Śląska Fabryka Chem. „TILSOR“
Katow ce II, ul Wyspiańskiego 3. — Telefon 944

Polecam w wielkim wyborze

Tapety, listwy, szablony itd.

pp. Malarzom dogodne warunki

W. Szatkowski

Nakło, ul. Bydgoska 389 — Telefon 209

Cent alny

Dom Tapet

Koczorowski i Borowicz

Centrala: ul. Gwarna nr. 19 Telefon 34-45 — **Poznań** — II-gi Skład St. Rynek 89 I. p. Telefon 34-24

(Najstarsze przedsiębiorstwo tej branży w Poznaniu)

Tapety

wyroby krajowe i zagraniczne
Tecco, Salubra, Linkrusta
Listwy do tapet :-: Dekoracje

Linoleum - Dywany
Chodniki - Ceraty

Hurt! Detal!

Najkorzystniejsze źródło zakupu dla Panów Malarzy

Próby i kolekcje wysyłamy na żądanie!

70

Olejarnia Szamotuły

154

Tow. Akc.

Oddział I
Olejarnia Parowa

Oddział II
Młyn Parowy

Oddział III
Fabryka Pokostu
niedoścignionej jakości!

Pokost czysto lniany

Hurtownia artykułów techniczno-malarskich i stolarskich

JAN KAPCZYŃSKI

TORUŃ, UL. SZCZYTNA 13
Telefon 371 i 280 - Telegr.: „Hurtfarb”

Znane wszechstronnie jako najtańsze źródło

Żądać cenniki na rok bieżący!

36

N. V. ALBERDINGK'S OLIEFABRIEKEN

v/h **F. Alberdingk & Zonen - Amsterdam** - gegr. 1710 r.

Niniejszem podajemy uprzejmie do wiadomości, że **urządziliśmy i uruchomiliśmy nowoczesną**

Fabrykę oleju w Gdańsku - Neufahrwasser,

jako filję naszych fabryk w Amsterdamie.

Wytwarzamy od 218 lat, znany w całym świecie

pokost lniany - „MERK ALBERDINGK" - Fabrykat Amsterdam

Jest to dla całego świata prawnie zastrzeżony znak ochronny, przed którego nadużyciem ostrzegamy, gdyż fałszerstwa w każdym wypadku ścigamy sądownie.

Nasze fabryki amsterdamskie dostarczają swych produktów dla wielu rynków **Europy - Ameryki - Azji - Afryki - Australji,** — a więc dla całego świata.

Nasza **filja w Gdańsku** została urządzona wyłacznie **dla Polski i dla Gdańska,** również miejsce Gdańsk jest dla eksportu zagranicznego, wobec rynku światowego, **nieprzystosowane.**

Wysokie cła importowe przedrażały nasze przesyłki z Holandji, tak, że **jedynie to** było decydujące w kupowaniu pokostu lnianego w Polsce i Gdańsku.

Teraz możemy nasz doskonały towar dostarczyć również jako

produkt krajowy po cenach krajowych

i każdy może dziś nawet do **najtańszych** robót i malowań używać naszego **pokostu lnianego** **„MERK ALBERDINGK"** - **Fabrykat Amsterdam.**

Towar nasz jest istotnie **szczególnie wydajny,** (orzeczenie poważnych mistrzów malarskich) i staje się przeto w przetwarzaniu daleko cenniejszy, jakby mniemać można.

Niema **żadnych różnic,** jeśli się zakupuje i orginalnie przetwarza - **„MERK ALBERDINGK"** Fabrykat Amsterdam. Lakiery i pokosty są rzeczą wielkiego zaufania. Dlatego dobrze postępuje ten, kto kupuje marki światowe, mające ustalone imię, które ręczy za doskonałą jakość, gdy tymczasem tanich produktów w takiej dobroci, w jakiej my je dostarczamy, zakupić nie może.

Nasze 218-letnie doświadczenia pozwalają nam pracować nadzwyczaj ekonomicznie i w najbliższym czasie naszą gdańską fabrykę tak rozbudujemy, że będziemy mogli sprostać największym zamówieniom.

Generalne zastępstwo i centrala sprzedaży dla całego wschodu posiada firma

Lothar Hanisch Danzig - Langfuhr

Telefon 42413 - Adres telegr.: „Lothar Hanisch".

WIELKOPOLSKA FABRYKA FARB
ST. DYCZKOWSKI i S-ka

Poznań, Plac Wolności 17. Adres tel. Polfarb., tel. 2806.

Poleca:

Zieleń wapienną
Zieleń brylantową
Błękit wapienny
Czerń olejną
Czerń frankfurcką
Czerwień angl.
Ugry, umbry i inne.

Nasze farby przewyższają czystością kolorytu i wydajnością wyroby zagraniczne.

Zieleń chromową
Zieleń cynkową
Żółć chromową
Czerwienie sygnałowe
Czerwienie modne
Czerwienie berlińskie
Cynober imitow. i inne

21

Fachowiec

znajdzie fachową obsługę
ceny korzystne
wielki wybór
artykułów malarskich



we firmie

Specjalny skład farb i lakierów

Fr. Gogulski

POZNAŃ, ulica Wodna nr. 6

TELEFON NR. 5693

117

Farby, Pokosty, Lakiery, Pendzle, Szablony

M. Sowiński

ul. Wodna 13 Poznań Głogowska 98

Specjalny skład farb

Najtańsze źródło zakupu!

61

Proszę zażądać cennik Proszę zażądać cennik

Redaktor odpow.: Ferdynand Szymański — Poznań. Czcionkami Drukarni Wydawniczej Fr. Krajna, Poznań, Strzałowa 2 a.